Nr. 133, We Lwowie Wtorek dnia 15 Maja 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z bieżącej chwili.

Lwów 14. maja.

Jak wiadomo, szef węgierskiego gabinetu, dr. Wekerle, bawił w sobotę przed świątkami we Wiedniu, aby na audjencji u cesarza i konferencji z hr. Kalnokym zaczerpnąć bądź to zachęty do dalszej, skuteczniejszej, niż dotychczas, walki z magnatami, — którzy świeżo w izbie wyższej rzucili *veto* swoje przeciw jego projektom reformatorskim — bądź też przygotować się do... dymisji. Owoż dzienniki wiedeńskie, mające jaką taką styczność ze sferami rządowemi, a które stoją jednym wałem w obronie dr. Wekerlego w tym wypadku, konstatują w numerach niedzielnych, że prezes gabinetu węgierskiego odjechał z Wiednia w sobotę wieczorem w jak najlepszym humorze. Na posłuchaniu u monarchy był o godzinie 1. w południe i trwało ono 1½ godziny. Później odbył kilkogodzinną konferencję z hr. Kalnokym. Że obie te rozmowy wypadły dlań przychylnie, zdaje się wynikać z następnych zapewnień pism rzeczonych, że mianowicie ów szef sekcyjny w ministerstwie spraw zewnętrznych, który głosował w izbie magnatów przeciw ustawom Wekerlego, hr. Cziraky, niezawodnie (?) w krótkim czasie ze swej posady ustąpi. A br. Josika, szef sekcyjny w węgierskiem ministerstwie spraw wewnętrznych, z powodu swego „nie“ w izbie wyższej, podobno już nawet ustąpił. Podróż sobotnia dr. Wekerlego do stolicy Austrji była tedy dla jego gabinetu rozstrzygającą. Bo jeśli głosowanie dygnitarzy dworskich w izbie magnatów — zauważają wiedeńscy „ćwierć urzędowcy“, — wywołało wątpliwości, żali gabinet Wekerlego cieszy się jeszcze zaufaniem korony, te obecnie wątpliwości rzeczone ustąpiły zupełnie. Zwyciężyło zapatrywanie, że skoro raz już ta kwestja znalazła się na tapecie, to musi ona zostać kompletnie rozwiązaną — co znów nie może żadną miarą w lepszej i dokładniejszej nastąpić formie, jak to właśnie czynią projekty dzisiejszego gabinetu.

W ostatnich czasach — czytamy w łamach wspomnianych organów — mówiono wiele o odroczeniu sesji delegacyj, co miało być koniecznością w razie przesilenia gabinetowego na Węgrzech i ewentualnie rozwiązanie tamtejszego sejmu. Otóż dowodem, że pobyt dr. Wekerlego w Wiednie wypadł w duchu jego intencyj, ma być i ta okoliczność, że wspólne delegacje zostaną na 11. czerwca br. niechybnie zwołane.

* * *

Agence Balcanique donosi: Z okazji deklaracyj prezesa gabinetu włoskiego, Crispi'ego, w izbie włoskiej, odnoszących się do polityki Włoch na Wschodzie, wystosował prezydent ministrów bułgarskich Stambułow depeszę do Crispi'ego. W niej daje on wyraz wielkiej radości, jaką odczuwa Bułgarja, widząc, że w ciężkiej i krytycznej dla niej epoce, rząd włoski, ze swym doświadczonym szermierzem niepodległości i jedności Włoch na czele, staje w obronie praw kraju, który z trudem i wysiłkiem broni się przeciw mięszaniu się obcych w tegoż sprawy wewnętrzne. Wypowiadając Crispi'emu gorącą wdzięczność Bułgarji, prosi go Stambułow w dalszym ciągu depeszy, aby rząd króla Humberta nie zaprzestał wspierać przychylnie narodu, który o swój byt walczy z celem jedynym, aby służyć sprawie postępu.

Na tę depeszę odpowiedział Crispi: „Czuję się szczęśliwym, przekonywując się, że zarówno moje uczucia dla narodu bułgarskiego, jak moje zasady, wyznawane w interesie jego, doznały tak dobrego przyjęcia.“

* * *

Z Morawskiego Ostrowu otrzymujemy następującą oryginalną korespondencję:

Chcąc postawić w należytem świetle krwawe zajścia z dni ostatnich, musimy się cofnąć nieco wstecz, nie są one bowiem — jakby to ktoś mylnie mógł sądzić — wypływem chwili, ale składały się na nie długie lata i cały szereg rozmaitych, w związku ze sobą pozostających okoliczności. Przebywam w tej okolicy już 24 rok z rzędu, własnemi oczyma patrzyłem na rozwój tych stosunków i mogę je wiernie przedstawić.

Kopalnie okręgu górniczego ostrawsko-karwińskiego poczęły się rozwijać między latami 1850 — 1860, a geologiczna budowa tutejszego zagłębia jest taka, że grubsze pokłady węgla o miąższu do 4 m. dochodzące, znajdują się bliżej powierzchni, im zaś dalej w głąb, tem bardziej się pogarszają. Ludność tutejsza rodzima początkowo ani wiele chęci, ani zdolności do górnictwa nie okazywała, a liczebnie nie odpowiadała zapotrzebowaniu. Po nieudałych zapędach sprowadzenia Czechów, zwrócono się ku Wieliczce i stamtąd poczęto namową i zachętą ściągać ludność, która w domu nie miała sposobności zarobkowania i chętnie tu się ściągała, tak, że obecnie do kilkunastu tysięcy dorosła. — Dodać tu muszę, że pewna część tej napływowej ludności oszczędza stosunkowo duży zarobek tutejszy i używa go do zakupna, lub oczyszczenia z długów nieruchomości w rodzimej okolicy, wielu jednak marnuje ów zarobek i wzbogaca tylko karczmarzy. Miasto Morawski Ostrów przed 50 latami liczyło 2000 ludności — obecnie ma jej 22.000. Ale wszystko jest przemijające, a „drzewa nierosną aż do nieba“ i kopalnie Ostrowskie się wyczerpują, przekroczyły już szczyt swego rozkwitu i chylą się ku upadkowi, a punkt ciężkości przechyla się na wschód ku Karwinowi. Obecnie jest tu zatrudnionych 48 — 50 tysięcy robotników na 1·5 kw. myrjametrze; w przecięciu zarabiają rocznie: górnik 500 zł., wozak 300 zł., a dziewka 150 zł. Przy hutach witkowickich zarabiają robotnicy, szczególnie uzdolnieni do trudnych, lub uciążliwych robót 3 — 4 razy tyle. Także i inne zakłady przemysłowe dają duże zarobki robotnikom, oprócz wielu ulg w pomieszkaniu, opale, oraz wyżywieniu.

Łatwo pojąć, że okolica tutejsza tworzy nader żyzne i podatne pole dla knowań socjalistycznych, a agitatorzy chętnie je wyzyskują na swoją korzyść. Mamy tu kilka piśmideł socjalistycznych, w których ciągle i zawsze wszystko w najczarniejszych barwach dla robotników się przedstawia i utyskiwaniem na chlebodawców i na przełożonych rozpoczyna i kończy; składki na zupełnie nieznane cele się pokwitowuje, a wszystko to dzieje się pod okiem władz, które na to przez palce patrzą. Że w takich warunkach o porządku i rygorze służbowym mowy być nie może, rozumie się samo przez się. Jako przykład przytoczę: Niejaki Piotr Zyngr, awanturnik z Czech, wydaje co 14 dni paszkwil pod tytułem *Odbornie Listy*, w którym nikt jeszcze nie czytał żadnego pouczającego artykułu, ale za to dużo wyzywań, oczernień, potwarzy i donosów i ten człowiek, wyzuty ze czci i wiary, ma wedle zapewnień wiarogodnych osób miesięcznego dochodu 400 — 500 zł.

O zasadzie większości głosów tu ani mowy nie ma, tu rej wodzą krzykacze i awanturnicy, a władze z dziwnem zaiste niedołęstwem temu wszystkiemu się przypatrują.

Na tak przygotowanem polu zaczęto zbierać posiew na dniu 1. maja, w którym przeważna część robotników do roboty się nie stawiła, ale zato zapełniła zgromadzenia, na których ognistych mów słuchał także delegowany c. k. komisarz!

Zamiast postępować, jak każdy zwykły śmiertelnik postępuje, który, gdy się dom zapali, natychmiast pożar gasi — czekano, aż ulica cała, całe miasto w płomieniach stanie. Wtedy już było zapóźno! Gdy robotnicy w jednej kopalni robotę po 1. maja wstrzymali, nic nie czyniono, gdy w dwóch — przypatrywano się, gdy w trzech, czterech i pięciu, wmawiały organa rządowe w siebie i w innych, że to prywatna sprawa robotników z chlebodawcami! — A agitatorzy nie zasypiali gruszek w popiele, ale pchali robotników dalej i dalej, rząd zaś zamiast zabezpieczyć własność prywatną i osłonić pracujących robotników przed teroryzmem współrobotników, ograniczył się na sile 40 i paru żandarmów, dodał do nich około 5. maja jeszcze 20 i chciał tą siłą w karbach utrzymać 13—14 tysięcy strejkujących robotników, rozrzuconych na 1 kwadratowym myrjametrze! Skutki nie dały na siebie długo czekać; oto parę tysięcy robotników zgromadziło się na rządowej drodze, z Cieszyna do Opawy prowadzącej w Polskim Ostrowie naprzeciwko szybu „Trójcy“ hr. Wilczka, zrana 9., a przeciw nim było na posterunku siedmiu żandarmów. Między robotnikami była wieść rozpowszechnioną, że żandarmi to przebrani weterani, a karabiny to dla parady im dane drewniane imitacje, których się bać nie ma co!

Cała masa cisnęła z góry na dół na pochyłym terenie i chciała do budynków szybowych się dostać, by tamże — wedle ich zdania — pracujących robotników do zaprzestania pracy zmusić. Nie pomogły upominania i zawezwanie komendanta posterunku żandarmów, masa była zaślepiona i cisnęła się na pochyłym terenie, ograniczonym z obu stron murowanemi domami i tam odegrał się o godz. 7. rano 9. maja ten krwawy dramat, którego ofiarą padło 13 tu zabitych, 24 ciężko i 13 lekko rannych, których znaleziono, a wielu jest takich, którzy lekko ranni zdołali jeszcze o własnych siłach opuścić plac boju. — Razem w 3 salwach dała żandarmerja 33 strzały.

Winę tego smutnego zajścia przypisać sobie muszą w pierwszej linji organa rządowe, które całą sprawę oddały w ręce kilkudziesięciu żandarmów, a nie wystąpiły z odpowiednią siłą wojskową, któraby była masą zaimponowała i tłumy do posłuszeństwa bez rozlewu krwi zmusiła.

Wczoraj osobnym pociągiem z Krakowa przybyło tu 8 kompanij 13 pp., które natychmiast odesłano do Karwina dla ochrony kopalni arcyksięcia Albrechta i hr. Larischa. Dziś w południe przybył znowu z Przerowa szwadron kawalerji, którą rozlokowano po połowie na terytorjum morawskiem i szląskiem. Wczoraj w południe uwięziono górnika Kolara, który ma ogromny wpływ na swych kolegów. On to kierował napadem na szyb „Trójcy“, a tylko dzięki swej przytomności uszedł wówczas śmierci, lub przynajmniej ciężkiemu kalectwu, w chwili bowiem, gdy ozwały się pierwsze strzały, padł natychmiast na ziemię.

Dzisiejsze wypłaty ukończono szczęśliwie około godziny 4 popołudniu. Spokój ani na chwilę nie został zakłócony. Wogóle umysły są już o wiele mniej wzburzone. Mimo to dragoni, zarówno w Polskim, jak w Morawskim Ostrowie ciągle odbywają patrole, częścią konne, częścią zaś piesze.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Wtorek 15. maja.
O godz. 5. min. 30 koncert muzyki 24 pp. na Wysokim Zamku.
Teatr letni: „Dora“, komedja w 5 aktach W. Sardou. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Nowomianowany sekretarz poselstwa w Stokholmie Jarosław hr. Wiśniowski przybył do Wiednia z Rzymu, gdzie bawił dotychczas. — Doktor med. p. Pelczar ordynować będzie w nadchodzącym sezonie leczniczym nie w Rymanowie, jak doniósł *Przegląd Lekarski*, lecz w Truskawcu, gdzie jest lekarzem zakładowym.

Zmiana własności. Majątek Pękowice, tuż pod Krakowem położony, przeszedł z rąk p. Marfiewicza na własność p. Grajbnera.

Nekrologja. Dnia 12. bm. zmarł w zakładzie sierót i ubogich hr. Skarbka w Drohowyżu Ciesielski Adam, weteran z r. 1831, wachmistrz 4. szw. legji nadwiślańskiej w 86 roku życia.

Kalendarz. Wtorek (15.): Zofji i 3 córek. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 28, zachód o godzinie 7. minut 27.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli po jednej koronie:

Urzędnicy Wydziału krajowego: Eugenjusz Pierożyński, Marceli Białobrzeski, Wacław Kwiatkowski, Feliks Słotwiński, Mieczysław Masłowski i Bolesław Czołowski; Janina Aulich i Helena Podowska.

Z prowincji: Karol i Ewelina Korzeniowscy z Hracki (2 kor.); ksiądz Jan Kopystyński z Bębowca; ksiądz Józef Burgilewicz z Nienaszowa.

Wybory. Dziś odbędzie się wybór uzupełniający jednego członka rady miejskiej, a to z powodu, że wybór radnego hr. Jerzego Borkowskiego z powodów formalnych został unieważniony.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że hr. Jerzy Borkowski ponownie wybrany zostanie, tem więcej, że dotychczasowa jego działalność w radzie, a zwłaszcza w sekcji I. zasługuje na zupełne uznanie.

Zapowiedziane na niedzielę festyny i wycieczki nie przyszły do skutku z powodu deszczu. Burza z piorunami przeciągnęła przez miasto o godz. 4. popołudniu. Wobec dłuższej posuchy deszcz ten powitali rolnicy z wielką radością.

Uroczystość strzelecka rozpoczęła się w niedzielę nabożeństwem w kościele OO. Franciszkanów. Na czele pochodu ze strzelnicy do kościoła postępowała muzyka „Harmonji“, następnie chorąży, król, marszałkowie i goście, poczem w tym samym porządku wrócono na strzelnicę. Śniadanie było zastawione na czterdzieści osób.

Po południu o godzinie 3. udali się nasi strzelcy z p. prezydentem miasta Mochnackim na czele do mieszkania króla kurkowego, na ulicę Ormiańską, skąd udano się w powozach na strzelnicę.

Wjazd króla powitano strzałami z moździerzy i muzyką „Harmonji“; wszedłszy na strzelnicę król p. Stanisław Platowski, złożył insygnia królewskie i ogłosił bezkrólewie, następnie marszałkowie złożyli laski, a wreszcie królowi wręczono medal pamiątkowy.

Strzelanie trwać będzie przez cały tydzień bieżący codziennie od godziny 3. po południu do godziny 7. wieczorem prócz soboty, w którym to dniu strzelanie rozpocznie się o godzinie 9 rano. W nadchodzący poniedziałek odbędzie się o godzinie 5. po południu wymiar strzałów, we czwartek zaś dnia 24. b. m. obwołanie króla i wręczenie mu oznak królewskich.

Mianowania. Sędzia powiatowy Ferd. Hampel w Mielnicy, przeniesiony do Mikołajowa. Sędziami powiatowymi mianowani: adjunkt sądowy Spirydjon Aleksiewicz w Tarnopolu dla Tłustego, adjunkt sądu pow. Andrzej Kar. Tangel w Wojniłowie dla Mielnicy. Przeniesieni: adjunkci sąd. Witołd Maczek z Szczerca do Drohobycza, Eust. Terlecki z Delatyna do Szczerca, Winc. Kriegsisen z Janowa do Sokala i Józ. Horica z Nowego Sioła do Brodów.

Adjunktami sądowymi mianowani: adj pow. Edw. Sobota w Skałacie dla Brzeżan, Franc. Ksaw. Niwiński w Bursztynie dla Brzeżan, Marcin Wierzbicki w Drohobyczu dla Lwowa i Teod. Eichel w Uhnowie dla Tarnopolu.

Adjunktami sądów powiatowych mianowani auskultanci: Marjan Rappe dla Delatyna, Włodz. Pokrzywnicki dla Cieszanowa, Juljan Kulczycki dla Skałatu, Edw. Szulisławski dla Janowa, Piotr Żukowski dla Wojniłowa, Hil. Józef Dulewski dla Bursztyna, Stan. Monné dla Brzozowa, dr. Maur. Morgenroth dla Nowego Sioła, Gustaw Maksm. Dyduszyński dla Uhnowa i Juljan Dawidowicz dla Skałatu.

Próbna jazda na kolei elektrycznej odbyła się w sobotę o godz. 1 w nocy. Dwa wagony przejechały ulice Kopernika, Słowackiego i Sykstuską do Hetmańskiej. Do kawiarni Wiedeńskiej poszło wszystko dobrze, dopiero z powrotem nastąpiło wykolejenie, a to wskutek złego oczyszczenia toru. Wagony były elektrycznie oświetlone. Próba udała się w ogólności wcale dobrze, a elektrycznie oświetlone wagony, wyglądały bardzo efektownie. Pomimo, że próba odbyła się późno w nocy, tłumy publiczności zalegały ulicę Kopernika i Sykstuską.

Arcyksiążę Leopold Salwator mianowany został komendantem 24. pp.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 16. maja 1894 wejdzie w życie urząd pocztowy w Łuce malej (powiat Skałat) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie Kokoszyńce i Łuka mała. — Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej między Łuką małą, a urzędem pocztowym w Tarnorudzie.

Z dniem 1. czerwca rb. otwarte zostaną w Rymanowie (zdrój) i Szkle stacje telegraficzne, połączone z urzędem pocztowym na czas tegorocznego sezonu kąpielowego, tj. do końca września rb. z ograniczoną służbą dzienną.

Niezwykłe! *Głos Narodu* otrzymał pismo następujące: „Stowarzyszenie młodzieży handlowej, na odbytem walnem zebraniu uchwaliło zamianować p. prezydenta miasta Krakowa, pana Józefa Friedleina, członkiem honorowym. Stosownie do tejże uchwały, delegacja Stowarzyszenia udała się do p. prezydenta z prośbą o przyjęcie dyplomu. P. prezydent w odpowiedzi zaznaczył, iż członkiem Stowarzyszenia być nie może ze względu, iż jest wyznania ewangelickiego, a Stowarzyszenie jest czysto stowarzyszeniem katolickiem. Wydział Stowarzyszenia czuje się przeto w obowiązku, odpowiedź p. prezydenta podać do wiadomości wszystkich członków.“

Samobójstwo żołnierza. Onegdaj zastrzelił się w Stanisławowie kapral 58 pułku piechoty W. Wolski. Śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem samobójstwa obawa przed karą.

Reorganizacja kursu dla oficerów sztabowych. Ogłoszony onegdaj wojskowy dziennik rozporządzeń zawiera postanowienia o reorganizacji kursu dla sztabowców, a następnie wymogi, które posiadać muszą kapitanowie, aspirujący do złotego kołnierza majora. Według tych postanowień, które zostały już przez cesarza zatwierdzone, ministerstwo wojny powoływać będzie corocznie pewną ilość kapitanów wszystkich trzech gatunków broni i ci mają przed *ad hoc* zwołaną komisją stwierdzić swoje uzdolnienie na oficerów sztabowych. Powoływani będą, według potrzeby, najsamprzód ci, którzy mają już zastrzeżone miejsca aspirantów na sztabowców, a dalej kapitanowie, którzy się sami zgłoszą, a którzy dla przymiotów charakteru, oraz dzielności w służbie dają wszelką rękojmię, że komendę powierzonego im oddziału z pożytkiem sprawować będą, a nadto, że posiadają potrzebną krzepkość ciała i elastyczność, które przypuszczać każą dłuższe ich pozostanie w armji. Powołanie takie może nastąpić po nieprzerwanej poprzedniej dwuletniej służbie przy linji. Komisja, powołana do zbadania wymogów aspirantów, składać się będzie z jenerała jako prezesa, z drugiego jenerała, jako zastępcy przewodniczącego i trzech oficerów sztabowych (ze wszystkich trzech gatunków broni), jako członków komisji. Członków komisji mianuje ministerstwo. Środki, służące do zbadania czy kandydat jest odpowiednim na sztabowca, składają się z ćwiczeń, przepisanych dla szkół wojskowych o czynnościach instrukcyjnych dla oficerów i kadetów i zawierają: pisemne i ustne rozwiązania zadań taktycznych; pisemne zadania z taktyki, oraz wypracowanie projektów ćwiczeń taktycznych na podstawie danych wskazówek i inne. Orzeczenie komisji o zdatności kandydata opiewać ma: „odpowiedni“ i „nie odpowiedni“ i zasadza się na ogólnem wrażeniu, jakie prezes, oraz poszczególni członkowie komisji przy pytaniu odnieśli. Gdy orzeczenie brzmi „nieodpowiedni“, należy zwrócić uwagę, czy nie zachodzą jakie okoliczności, któreby dopuszczały powtórne powołanie kandydata.

Otwarcie kolei Stanisławów-Woronienka nastąpi 15. listopada rb. Wobec tak bliskiego terminu, robota wre i kipi na całej przestrzeni. Na ten czas ma być wykonanem przełożenie rampy kolejowej na ulicy Tyśmienickiej, która mając długości wyżej 700 metrów, wzniesie się po nad tor do wysokości 3 metrów. Rozszerzoną zostanie również i tamtejsza stacja kolejowa, która sięgała dotąd do rampy, a w przyszłości przedłużoną zostanie o 450 metrów w kierunku ku Chryplinowi. Dotychczasowe tory kolejowe będą powiększone do liczby dwudziestu kilku i wszystkie zupełnie na nowo przełożone. Liczba torów również zwiększoną będzie na stacji w Chryplinie, gdzie stanie nowy piątrowy dworzec kolejowy i gdzie z otwarciem nowej kolei, wszystkie pociągi, prócz pospiesznych, będą się zatrzymywać. Na stacji stanisławowskiej wybudowaną zostanie w rb. nowa ogrzewalnia na pomieszczenie 18 lokomotyw, a to kosztem około stu tysięcy zł. Wykonanie wszystkich tych robót objął p. Gamski i spółka. (*Kurj. Stanisl.*).

OO. Jezuici rozpoczęli w Stanisławowie w ubiegłym tygodniu budowę nowego kościoła i domu na realności przy ulicy Zabłotowskiej. Oba budynki postawione będą według planów wykonanych przez p. St. Krzyżanowskiego, budowniczego w Krakowie. Długość nawy kościoła wyniesie 29 metrów, szerokość 14 metrów. Do kościoła przypierać będzie jedno-piątrowy budynek mieszkalny długi 22·35, a szeroki 14·60 metrów. Koszta budowy wyniosą około 50.000 zł. Kierownikiem technicznym budowy jest p. Szporek.

Demonstracja przeciw kardynałowi. Z Pragi donoszą: Ks. arcybiskup kardynał hr. Schönborn udzielał w d. 11. bm. bierzmowania w kościele na przedmieściu pragskiem Winohrad. Gdy się zjawił był w świątyni, powitało go u wrót młodoczeskie kolegium miejskie i odprowadziło szpalerem do ołtarza. Lecz kiedy po odmówieniu modlitwy po czesku, kardynał zaczął powtarzać ją po niemiecku, wówczas członkowie kolegjum wyszli ostentacyjnie z kościoła. Nazajutrz — jak donoszą *Narodni Listy* — zastanawiali się na poufnem zebraniu, czy w przyszłości mają jawić się na powitanie kardynała.

Zgon w wagonie. *Kurj. Warsz.* donosi: Nocy onegdajszej zdarzył się smutny wypadek, który okrywa żałobą liczną rodzinę. Po kilkomiesięcznej podróży poślubnej po Francji i Włoszech, wracali do kraju pp. Leon i Michalina z Łuniewskich Karolowiczowie. Pani K., wyjeżdżając z Medjolanu, zasłabła, lecz nie chciała pomocy lekarskiej. Był to atak sercowy, który się powtórzył w Weronie. Przed dojechaniem do stacji pogranicznej w Alzachora, w wagonie zmarła. Szczegóły te otrzymali bracia nieboszczki od zrozpaczonego szwagra, który wezwał ich telegraficznie, aby niezwłocznie przyjechali dla załatwienia formalności.

Okrutną śmiercią zginął w tych dniach, w łapach niedźwiedzich, w pogranicznem miasteczku rumuńskiem, Glmboka (Głęboka?), znany w całych Węgrzech czarnogórski pogromca zwierząt, Tytus Żywojnew. Dając na rynku przedstawienie ze swym tresowanym niedźwiedziem, gdy zwierzę nie chciało być posłusznem, uderzył je widocznie zbyt mocno okutą laską. Niedźwiedź, spętany łańcuchem, zerwał go w mgnieniu oka i rzucił się na swego pogromcę, powalił go na ziemię i począł mu gardło pazurami rozdzierać. Nie dość na tem: zdarł mu bowiem jeszcze i skórę z głowy i wogóle pogryzł całe ciało. Obecnemu żandarmowi udało się powalić celnym strzałem rozwścieczone zwierzę. Żywojnew jednak był już wówczas trupem.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła kasjera pocztowego Jędrzeja Dutkiewicza ze Stryja do Lwowa (na Podzamcze), a asystenta pocztowego Włodzimierza Lwa z Bochni do Stryja.

Wiadomości kościelne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Konkurs ogłoszono na opróżnioną przy kościele św. Ruprechta we Wiedniu posadę kaznodziei polskiego i spowiednika ze stałą roczną płacą (bez pomieszkania) 630 zł. Podania wniesione być mają w terminie do końca maja 1894 r. na ręce konsystorza metropol. obrz. łac. we Lwowie. — Konkurs na probostwo w Żółtańcach rozpisany z terminem wnoszenia podań do ostatniego czerwca rb. — Aplikowani jako wikarjusze księża: Pizar Mieczysław, aplikowany w Bełzie, Pogonowski Czesław w Magierowie. — Zmarł ks. Szypek Józef, prob. w Kimpolungu (4. bm.). — Wizyta kanoniczna dekanatów szczerzeckiego i stryjskiego, rozpoczęła się od Hodowicy. Na 4. maja przypadła wizyta w Nawarji, na d. 6. w Obroszynie, 12. maja uda się ks. biskup-sufragan pociągiem popołudniu do Szczerca. Wizyta w Siemianówce odbędzie się d. 13, 14. w Szczercu, 15. w Mikołajowie, 16. i 17. w Rozdole, 18. w Żydaczowie, 19. konsekracje kościoła w Stryju, 20. i 21. wizyta w Stryju, 22. w Żulinie, 23. konsekracja kościoła w Skolem, 24. wizyta w Skolem, 25. w Felizienthal, 27. w Rakowcu, 28. w Wołkowie, 29. w Krotoszynie, 30. w Dawidowie. Resztę parafji dekanatu stryjskiego zwidzi ks. biskup-sufragan w jesieni. Do wszystkich wymienionych powyżej parafij przybędzie ks. biskup wieczorem, w przeddzień właściwej wizytacji (względnie konsekracji kościoła).

Zgubiono onegdaj w ogrodzie Miejskim złotą djamentową broszkę wartości 200 zł.

Na ulicy Sapiehy zgubiono srebrny zegarek z dewizką srebrną, zakończoną serduszkiem łącznej wartości 20 zł.

Na uroczystość „Czytelni polskiej“ w Czerniowcach wyjechało onegdaj rano 20 cyklistów koleją do Kołomyi, skąd na rowerach udadzą się do Czerniowiec. Trzech cyklistów udało się na kołach wprost ze Lwowa do Czerniowiec.

Kobieta — katem. W Brukseli w tych dniach miała się odbyć egzekucja. Ponieważ miejscowy kat od paru lat nie żyje, a dotychczas nie dano mu zastępcy, więc zatelegrafowano do kata z Lièges, aby przybył dla stracenia winowajcy. W dniu oznaczonym zjawiła się natomiast — żona jego, tłómacząc, że kat skaleczył się w ostatniej chwili i nie mógłby dopełnić egzekucji, lecz ona ofiaruje w zamian swoje usługi, a ma już pewną wprawę, bo niejednokrotnie męża zastępowała. Ku wielkiemu zdziwieniu damy, prokurator generalny nie chciał jej dać pola do popisu. Sąd nie zwrócił jej nawet kosztów podróży.

Oryginalny testament. W *Kij. Słowie* czytamy: W jednym z północnych powiatów gub. taurydzkiej zmarł d. 2. marca 1889 r. bogaty obywatel, Polak, Paweł Zaleski, pozostawiwszy około 100.000 rs. gotówką i testament w kopercie z napisem: „Otworzyć po mojej śmierci.“ Po otwarciu koperty znaleziono w niej drugą również zapieczętowaną, z adnetacją: „Otworzyć w sześć tygodni po mojej śmierci.“ Gdy w terminie otwarto drugą kopertę, pojawiła się w jej wnętrzu trzecia koperta z napisem: „Otworzyć w pierwszą rocznicę mojej śmierci, czyli d. 2. marca 1890 r.“ Nadszedł i ten termin, lecz znowu po złamaniu pieczęci ukazała się koperta z napisem: „Otworzyć w drugą rocznicę mej śmierci.“ Tak się ciągnęło przez lat pięć, aż nareszcie w marcu br. dostano się do samego testamentu, mocą którego połowę majątku ma odziedziczyć ten ze spadkobierców, który ma najwięcej dzieci. Druga połowa spadku ma być złożona na czas stuletni w banku państwa, a dopiero potem, wraz z narosłemi procentami, ma być rozdzielona między potomków śp. Zaleskiego.

Cały testament jest napisany bardzo ściśle i szczegółowo, z zachowaniem wszelkich najdrobniejszych nawet ostrożności, cechujących zupełną przytomność umysłu piszącego. O jednej tylko formalności zapomniał zapisodawca, a mianowicie, że każdy testament, według praw, obowiązujących w Rosji, winien być najpóźniej w rok po śmierci testatora przedstawiony do sądu dla zatwierdzenia, inaczej — utraca moc obowiązującą.

Chorał — w ilustracji. Komitet wydawczy nadesłał nam następujące pismo: W czasie jubileuszu Kornela Ujejskiego, podczas którego wszystkie warstwy naszego społeczeństwa połączyły się, ażeby zasłużonemu twórcy „Skarg Jeremiego“ złożyć należny hołd od całego narodu, powzięto myśl ilustrowanego wydania natchnionej pieśni „Z dymem pożarów.“ Myśl ta mogła być rychło urzeczywistnioną, gdyż jeszcze rok przedtem sędziwy twórca Chorału oglądając w pracowni autora Polonji szereg szkiców, ilustrujących tę wzniosłą pieśń, wzruszony ich widokiem, gorąco zachęcał artystę do wykonania zamierzonego dzieła.

Otóż sześć obrazów, z których każdy przedstawia główną myśl pojedyńczych strof Chorału, wykonał Jan Styka tak znakomicie i w takiej harmonji ze słowami pieśni, że wszelkie podnoszenie ich zalet, jest zbytecznem.

Ażeby to piękne dzieło rozpowszechnić, wydajemy je w reprodukcji fotograwurowej jako Album na kartonach 50 ctm. wysokich, a 35 ctm. szerokich (papier chiński).

Oprócz tych 6 obrazów będzie to Album obejmować: na siódmym kartonie tekst Chorału z portretem autora, a na ósmym muzykę kompozycji śp. Józ. Nikorowicza z jego popiersiem.

Całość mieścić się będzie w ozdobnej okładce, na której pod odpowiednim rysunkiem napis: Chorał Kornela Ujejskiego w obrazach Jana Styki. Dla uregulowania nakładu ogłaszamy niniejszem prenumeratę na to rzeczywiście piękne dzieło, w kwocie 10 zł., którą upraszamy przesyłać przekazem pocztowym na ręce A. Stokowskiego we Lwowie ul. Dominikańska l. 11, najdalej do 15. czerwca.

Po wyjściu dzieła w drugiej połowie czerwca, cena tegoż będzie podwyższoną. Mamy nadzieję, że Chorał Kornela Ujejskiego w obrazach Jana

Styki ogólne zyska uznanie i znajdzie się w każdym domu polskim, gdzie natchnione słowa tej pieśni uważane są za wzniosłą modlitwę narodową.

Kontusze. Mieliśmy sposobność oglądać w tych dniach trzy polskie stroje, zrobione dla hr. P., pp. W. i S. w pracowni krawieckiej p. F. Głodzińskiego. Stroje te wykonane zostały z prawdziwym smakiem i znawstwem. Już to w ogóle stroje polskie z pracowni p. Głodzińskiego należą do najlepiej wykonanych i najudatniejszych tak co do kroju, jak i wykonania.

Składka. Na kolonje wakacyjne nadesłała p. Leontyna Kolischerowa, ze złożonej na cel dobroczynny przez pp. dyrektorów i urzędników Banku hipotecznego w rocznicę śmierci jej męża bł. p. J. Kolischera kwoty 30 zł., a to w połowie na kolonje chrześcijańskie, a w połowie na izraelickie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś wtorek „Dora", komedja w 5. aktach Wiktoryna Sardou; jutro w środę „Komedja omyłek", komedja w 5. aktach Szekspir'a (wznowienie).

Z opery. Onegdajsze wykonanie „Aidy" było dość udatnem, choć do najlepszych zaliczać się nie może.

W tytułowej partji wystąpiła p. Kruszelnicka i występem tym potwierdziła nasze poprzednie o niej wypowiedziane zdanie. Młoda śpiewaczka posiada bezwarunkowo piękny materjał głosowy, a chociaż jeszcze nad nim niezupełnie panuje, to jednak można mieć wszelką nadzieję, iż przy pracy p. Kruszelnicka zajdzie daleko.

Co do Amneris w interpretacji p. Strassernówny, to widzieliśmy już raz śpiewaczkę w tej partji, a dziś z żalem wyznać musimy, iż nie postąpiła.

Radamesa śpiewał p. Myszuga, a zanotowanie tego, wystarczy chyba za wszystkie pochwały.

Reszta obsady pozostała bez zmiany. Amonastra śpiewał więc p. Górski, Ramfisa p. Kowalski, króla zaś p. Zegarkowski.

A teraz jeszcze jedna uwaga. „Aida" śpiewaną była onegdaj przeważnie po włosku. Do p. Kruszelnickiej nie możemy mieć na razie jeszcze pretensji, natomiast z całym naciskiem śpiewanie po włosku musimy sobie wyprosić u p. Strassernówny i p. Kowalskiego. Za wzór niech im posłuży p. Górski, który śpiewając na polskiej scenie, uważa za swój obowiązek śpiewać po polsku, za co mu się należą słowa uznania.

Do reżyserji jeszcze zwracamy się z uwagą, że jeżeli puszcza statystów na scenę, to niechże ich przynajmniej objaśni, co mają robić. W słynnym pochodzie wyglądali przedewszystkiem, jak kaleki, przytem nie wiedzieli nawet, gdzie stanąć.

Warszawskie „Słowo" donosi, że teatr łódzki obejmie według wszelkiego prawdopodobieństwa, w przyszłym sezonie, p. Jakób Glickson, były dyrektor sceny krakowskiej, który w tych dniach umyślnie w tej kwestji bawił w Łodzi.

Z Izby sądowej.

Przemyśl 13. maja.

(Proces o zamordowanie ks. Ardana w Cykowie.)

Rozprawa zakończoną została w sobotę. Po przemowach prokuratora dra Prachtla, obrońcy dra Dolińskiego i streszczeniu przez przewodniczącego przebiegu rozprawy, przysięgli udali się na ustęp. Po jednogodzinnej naradzie, przewodniczący ławy przysięgłych, dr. Dietzius, odczytał werdykt, który opiewa: Na wszystkie trzy pytania główne, tj. zbrodnie usiłowanego i dokonanego morderstwa, jednogłośnie: tak, pytania dodatkowe zaprzeczono.

Na obwinionym, gdy werdykt odczytano, widać było wielkie wrażenie, drżał i upadł na krzesło.

Po naradzie trybunał zasądził Zygmunta Hoszowskiego na karę śmierci przez powieszenie

Ostatnie wiadomości.

Narodni Listy piszą: „W kraju nadwiślańskim egzystuje jakieś anonimowe towarzystwo, które wysyła do gazet, wychodzących poza granicami wspomnionego kraju, korespondencje, skierowane przeciwko Rosji. Te litografowane korespondencje, które i nam przysyłano, noszą tytuł „Z zaboru rosyjskiego". Z początku donoszono w nich, że autorzy będą donosić prasie polskiej o położeniu i potrzebach Polaków w Rosji. Z sympatją zachowaliśmy się do tego projektu, gdyż ważną było dla nas rzeczą znać skargi Polaków rosyjskich o tyle tylko, o ile okażą się one prawdziwemi. Jednakowoż przekonaliśmy się, że w tych korespondencjach zawiera się nieprawda, którą nieraz prostowały same polskie gazety. (?) Anonimowe to towarzystwo założono w celu zwiększenia nienawiści Polaków-katolików do Rosji. Bratobójczą walkę Polaków z Rosją wyzwały nie narodowe (!) lecz religijne spory. Klerykalizm chciał przy pomocy Polaków wziąć górę nad prawosławiem. Polacy wobec klerykalizmu zapomnieli o interesach swojego narodu. Dla walki z prawosławiem gotowi są poświęcić ostatniego człowieka, cały naród polski."

Notatkę tę powtarza bez komentarzy *Warsz. Dniewnik*, widocznie z nią się godzi w każdej literze i wystawia tem samem smutne świadectwo stronnictwu młodoczeskiemu, które z coraz większym zapałem zaczyna się tarzać w moskiewskiem błocie. Będziemy pamiętać o tem.

Do monachijskich *Neueste Nachrichten* donoszą z Wiednia, że namiestnik Gracu i prezydent krajowy szląski mają niebawem ustąpić — pierwszy z powodu afery Luegloch, drugi z powodu zajść w Ostrowie. Prezydentem krajowym Szląska ma zostać mianowany hr. Coudenhove.

Korespondent rzymski *Pol. Corr.*, mający dość bliskie stosunki z Watykanem, pisze: Niekorzystny zwrot w stosunkach stolicy papieskiej z Francją, będący następstwem kary, wymierzonej przez rząd francuski na arcybiskupa Lugdunu, msgr. Coullié, zaostrzył się obecnie skutkiem afery, która stoi w związku z nominacją biskupa z Autun, msgr. Perraud, na kardynała. Mianowicie Ramppolla uwiadomił tego biskupa o zamiarze papieskim udzielenia mu purpury kardynalskiej na najbliższym konsystorzu, a nie doniósł o tem wpierw rządowi francuskiemu. To dotknęło w Paryżu sfery rządzące i te dały do zrozumienia, że rząd nie uzna nominacji msgr. Perrauda. Niechaj też Watykan powoła go do Rzymu i tam zamianuje kardynałem kurji papieskiej. Rzecz jasna, że epizody tego rodzaju, choćby pokojowo załatwione, zawsze jednak pozostawiają po sobie zarzewie niezadowolenia po obu stronach. Tymczasom rząd francuski ani nie myśli o przywróceniu arcybiskupowi Couillé jego poborów, a Leon XIII. nie tai znów swego niezadowolenia, że postawa sfer naczelnych we Francji wobec Watykanu manifestuje się ostatniemi czasy tak nieprzychylnie.

Z Petersburga piszą: (X. Y.) „W nocy z dnia 2. na 3. maja dokonane były w Petersburgu, Moskwie, Orle, Smoleńsku i wielu innych miastach liczne aresztowania. Widocznie policja wpadła na trop organizacji rewolucyjnej i uprzednio członków jej śledziła. W Petersburgu wykryto drukarnię, która znajdowała się w zaułku Szczerbakońskim. Aresztowano między innymi Czermaka, szefa biura statystycznego ziemskiego, młodego uczonego Pawła Struve, którego artykuły ekonomiczne zamieszczały pisma niemieckie, Aleksandrowa z żoną, mnóstwo studentów i słuchaczek wyższych kursów. Do dziś (dnia 9. b. m.) aresztowania trwają ciągle.

W Smoleńsku odkryto również tajną drukarnię, maszynę drukarską i około 400 funtów czcionek, oraz wydrukowany numer pisma rewolucyjnego. W lokalu, w którym była drukarnia, schwytano 4 osoby, w tej liczbie 2 młode kobiety.

Bardzo liczne były aresztowania w Orle, gdzie pomiędzy innymi uwięziono Korolewa, głównego inżyniera drogi żelaznej orłowsko-witebskiej; głośnego przed laty kilkonastu a niedawno powróconego z Syberji Marka Natansona z żoną, Lwowa, panią Wulf i wiele innych osób.

W Moskwie były także bardzo liczne aresztowania, ale dokładnych szczegółów nie mamy. Policja schwytała wiele osób na ulicy.

Drukarnia w Petersburgu należała do organizacji „Narodnaja Wola," znaleziono w niej wydrukowany numer pisma *Raboczij Listok.*

Mówią o znalezieniu czterech bomb w mieszkaniu drukarni."

Wiadomość o niedalekiem wprowadzeniu języka rosyjskiego na bałtyckiej politechnice w Rydze, potwierdza się obecnie. Mianowicie komisja pod przewodnictwem kuratora petersburgskiego okręgu naukowego, zwołana przez ministra oświaty gwoli reformy rzeczonej politechniki, ma do lata br. wypracować projekt reorganizacji tego zakładu. W myśl tegoż zaprowadzony zostanie język rosyjski, jako wykładowy od r. 1898, aby umożebnić docentom przyswojenie go sobie w ciągu czteroletniego czasu przejściowego. A od ułożenia planu naukowego zależeć będzie, czy politechnika rygska otrzyma prawa wyższego instytutu technicznego, jak np. petersburgski technologiczny.

Jubileusz Czytelni polskiej w Czerniowcach.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Czerniowce 14. maja.

Uroczystości jubileuszowe „Czytelni polskiej" i „Sokoła" odbywają się programowo i nadzwyczaj poważnie.

Z gniazd sokolich przyjechały deputacje „Sokołów" z całej Galicji, Rusinów, Niemców, Rumunów i kilku zborów izraelickich. Są również Polacy z Botuszan i Paszkan.

Pochód do kościoła był wspaniały i odbył się w zupełnym porządku, jak również i powrót do lokalu „Czytelni."

W uroczyście przybranej sali odbyła się ceremonja wbijania gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru przez wybitne osobistości miejscowe i zamiejscowe.

Po przemówieniu obydwóch prezesów i odsłonięciu tablicy pamiątkowej, udano się do przyległego ogrodu na wspólną ucztę. Mowę ruską posła Pihulaka przyjęto z zapałem i odśpiewano *Myr wam bratja.*

Prezes niemieckiego towarzystwa gimnastycznego, dr. Dornbaum, pięknie mówił na temat *frisch, froh, fröhlich, frei.*

Prezes lwowskiej czytelni akademickiej zapewniał, że młodzież polska usłucha każdego czasu wezwania ojczyzny.

Telegramy nadeszły z Galicji, Wielkopolski, Rumunji, Paryża i od związku „Sokołów" w Pradze. [illegible]

Obywateli bukowińskich obecnych było bardzo wiele.

Przemawiali hrabia Wolański, baron Kapri, redaktor Kołakowski, doktor Fischer i delegat przemyskiego „Sokoła".

Nastrój zgromadzonych podniosły i braterski.

O czwartej odbyli miejscowi „Sokoli" ćwiczenia w teatrze towarzystwa gimnastycznego.

Wieczorem odbyło się wielkie przedstawienie galowe amatorów polskich.

Z budynku Czytelni polskiej i Redakcji *Gazety Polskiej* powiewają flagi o barwach narodowych, krajowych i państwowych. Pociągi kolejowe od soboty przez noc całą, aż do rana przywoziły gości polskich z całej Bukowiny, Galicji i Rumunji. Komisja kwaterunkowa zaledwie może podołać zadaniu rozmieszczenia wszystkich. Hotele przepełnione, w domach prywatnych polskich rojno i gwarno, niema prawie rodziny, któraby nie gościła u siebie po kilka, nawet po kilkanaście osób.

Jeden oddział Sokołów — dzięki uprzejmości radcy miejskiego br. Fürtha — pomieszczono w koszarach straży pożarnej. Strażacy zgotowali im tam bardzo życzliwe przyjęcie. U wstępu zamieścili tablicę z napisem: *„My mienie — Wy zdrowie. Strzeżmy społem: Witajcie Druhowie, Czołem!"*. Reszta Sokołów mieści się w domach prywatnych.

Miejscowe Towarzystwa innych narodowości delegowały również swoich reprezentantów.

Na tablicy pamiątkowej znajduje się następujący napis:

„*Na cześć i chwałę* założycieli Towarzystwa: *ks. Stefana Dembińskiego, Antoniego br. Gostkowskiego, Aleksandra Morgenbessera, Kajetana Kamila, ks. dra Ignacego Kornickiego, Karola Bronarskiego.* Dobrodziejów Towarzystwa: *Dra Franciszka Urbańskiego, Antoniego ze Stawczan Kochanowskiego, Jakóba Orłowicza Hipolita Martynowicza, Andrzeja Juszyńskiego,* oraz dzielnych kierowników instytucji: *Józefa Łukasiewicza, dr. Stanisława Czerkawskiego, Juljana Mianowskiego. Dr. Jana Dylewskiego, Emanuela Dworskiego. ks. Jana Fischera,* w 25 rocznicę założenia Towarzystwa polskiego bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach, tablicę tę umieścili wdzięczni rodacy na Bukowinie. Dnia 13. maja R. P. 1894.

Kto czytasz, przed zasługą braci uchyl skroni,
Kto tu stajesz do pracy, wierz i czyń, jak oni."

Po odsłonięciu tablicy chór czerniowieckiego „Echa" sokolego odśpiewał pieśń uroczystą z następującym tekstem:

U kresów polskiej Ziemi
Ten zastęp mężów stał,
Sercami płomiennemi
Poczciwe ziarno siał.

I chronił od rozpaczy
I od niewiary chmur,
Z nim płynął lud tułaczy
Od bukowińskich gór,
Jako żórawi sznur.

Nie chybi gleba czarna,
Gdy dobry miała siew;
Poczciwej pracy ziarna
W serdeczną przeszły krew.

I dzisiaj w tej stanicy,
O biały orle nasz,
U polskich ziem granicy
Warownię silną masz,
Co czujną trzyma straż.

Więc pracy ćwierćwiekowej,
Co jej nie kryła pleśń,
Zasłudze narodowej
Wdzięczności nieśmy pieśń.

Przeszłości to spuścizna:
Tułaczy wziął ją lud
A święta nam Ojczyzna
Pobłogosławi trud.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Sofia 14. kwietnia. *Swoboda* ogłasza treść rozporządzenia tureckiego ministrów sprawiedliwości wystosowanego do bułgarskiego egzarchy w sprawie najnowszej irady sułtana. Wspomniane pismo podnosi, iż owo rozporządzenie będzie ochroną autonomji szkół bułgarskich.

Wydawca: Józef Lukowalski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.